

GAZETA POLSKA

Prenumerata w mieście kwartalnie
złp. 12 — miesięcznie złp. 4. — Nu-
mer pojedynczy gr. 6.

N^o 43

Prenumerata na prowincji z opłatą pocz-
tową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Lutego 1828 roku we Wtorek.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 11 Lutego 1828 r.

Wexle.		Kurant Polski.		Gotowe Pieniądze	Kurant Polski.		Papiery.	Kurant Polski.	
		Przed.	Kupują		Przed.	Kupują		Przed.	Kupują
		zł. g.	zł. g.		zł. g.	zł. g.		zł. g.	zł. g.
Berlin,	100 R. Tal: 2 mies.	603	600	Złote Królewskie podwój. i			Listy zastawne, za 100 zł.		
	a vista	603	603	pojedyn., za 100 zł. ważnych			białe bez 1 2 i 3. kuponu	4	83 — 82 22½
Gdańsk,	100 R. T. 2 mies.	—	—	Imperjały, „ 1 sztuka	—	—	Assek. skar. 100 zł. w zamian		
Hamburg,	100 B. Tal: 2 mies.	921	918	Assygn. Ros. „ 100 rubli	178	177 12	za listy zast.		90
London,	1 Punt. szt 3 mies.	41	15	Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	20	9 20 5	Oblig. pragskie „ 100 zł.		
Paryz,	300 fran. 2 mies.	495	—	Frydrychsдоры 1 „	—	—	ditto	4	90
Wiedeń,	100 złł. r. w 20 X 2 m.	—	—	Pruski kurant 100 złote	—	—			

London d. 29. Stycznia. — CUKIER. Dziś niesprzedano wię-
cej nad 400 Ox. muskowady. W trzech aukcjach na 3893 worów gat.
Mabritius, płacono tenże znowu 1 s. taniiej. Co do gatunków rafino-
wanych, to żadnej uległy zmianie, a przynajmniej takiej żeby na
wagę zastugiwała. Za ord. biały Brazył. płacono 36 s. — KAWA.
Ma stały targ. W aukcji dziś odbytej na małą partję z osad angiel-
skich i na 1000 worów gatunku Brazył. płacono tę ostatnią po 38
do 38½ s. — KONOPIE, i ŁOJ. Pierwsze cokolwiek niżej stoją, dru-
gi popłaca, jest poszukiwany, i znowu 6 d. podniósł się w cenie. —
SALETRA. Tak znaczny dowóz miał miejsce, że posiadacze zapasów
z obawy większej na później straty, 1 do 1½ s. z ceny opuścili. —
ZBOŻE. Za piękną angielską pszenicę chętnie dnia wczorajszego pła-
cono 1 s. drożej; ziarna pośledniejszego niechęciano wiele kupować. O
pszenicę zagraniczną wolał, w pięknej ziarnie, pokazało się dużo żą-
dania, dawano nawet za nią w niektórych partjach, chętnie 1 s. dro-
żej. W pszenicy będącej pod zamknięciem rządowem, niebyło żadne-
go odbytu. Jęczmienia dowieziono wiele, nie miał więc dobrego tar-
gu; najwyższa jego cena była 34 s. (16 złp. za korzec miary warsz.)
Owsa mało sprzedano, bo właściciele spodziewając się ciągle znaczne-
go podrożenia, nie z ceny niechęć ustąpić, a kupujący nie są zbyt
skorzy w jej przyznaniu. Fasoli było dużo na targu, ale dla tego nie
staniała. Groch szary miał targ niepomyślny i staniał o 1 s. Siemie-
nia laianego nie niezbyto. Konieczyna także bez odbytu. — Niektó-
rzy ze znakomitszych kupców handlujących zbożem, usiłują rozszerzać
w publiczności mniemanie, że zapasy zbożowe tak w Anglii jak w Eu-
ropie północnej są bardzo szczupłe; i że przed nowym zbiorem, nie-
dostatku lekkać się potrzeba. Zdaje się, iż mają w tym jakąś ukrytą
pekulację.

Amsterdam d. 2 lutego. — CUKIER. Nie ma odbytu, ale dla
tego nie nie staniał. — KAWA. Bez odmiany, przy ograniczonym
odbyciu. — OLEJE. Rzepakowy 45½ fl., z odstawą na 1 maja 43 fl.
na 1 września i października 40½ fl.; Lniany 38½ fl.; Konopny 44 fl. —
PAPIERY PUBLICZNE. Z początku, że z Francji niższe notowanie
odebrano, nie miały dobrego targu, w końcu giełdy poprawiły się
w ogólności. — RYŻ. Odbyła się aukcja na partję gat. Carolina po
12 fl. — SIEMIENIA. Rzepak 274 do 312 fl., konopne z morza bal-
tyckiego 140 do 154 fl.; lniane egipskie na olej 235 do 250 fl., ditto
z morza balt. 210 do 250 fl.; ditto archangielskie 200 do 245 fl.; ditto
rygskie nowe do siejby 14 fl. — ZBOŻE. Bez odbytu, właściwie więc
żadnych cen podać nie można.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

Autor pisma: *Srodki ratowania pszczoł, aby do reszty z
głodu nie wyginęły na wiosnę roku 1828*, uprasza PP.
redaktorów gazet iżby dla dobra gospodarzy utrzymu-
jących pasieki, pomienioną wiadomość przed kwietniem
w swych pismach umieścić raczyli.

„Gdy w jednej z gazet naszych“ — tak się wyraża
korespondent warszawski w ostatnim numerze swo-
ich rozmaiłości z okazji wiersza Mickiewicza do Le-
lewela — „z takim zapalem rozwodzono się nad soso-

„*Tam Mickiewicza, i prawie bez braku wszystko w nich uwielbiano i t. d. niezwracano uwagi należytej na jeden z jego najpierwszych pędów, na wiersz: do J. Lelewele, i t. d.*” — *Ta jedna z gazet* przypomina korespondentowi warszawskiemu, że oceniając poetycki talent Mickiewicza w sonetach, wcale nie uwielbiała wszystkiego bez braku, owszem, uczyniła ale tylko ogólną wzmiankę o zboczeniach, nad któremi niewarto się zastanawiać. Ponieważ *ta jedna z gazet*, statecznie trzyma się zasady, że powołaniem krytyki nie jest wytykanie skaz i uchybień; że tworzy żadnych zalet niemające, nie są godne krytycznego rozbioru. — *Ta jedna z gazet* niezaniebda zwrócić *należytej uwagi* na wiersz Mickiewicza do Lelewele, gdy się zajmie roztrząsaniem tego tworu, jak i wielu innych pism Mickiewicza o których dotąd nie wspominała. — Co do wyrazów: „że prawdziwi przyjaciele Mickiewicza, pragną jak najgoręcej, aby, zwrócił się na tę drogę, na której w pierwszych chwilach zjawienia się swego w literackim świecie tak wielki krok uczynił;” *jedna z gazet oświadcza*: że życzenie prawdziwych przyjaciół Mickiewicza jest wcale inne; ci życzą sobie aby on naprzód postępował, a nie cofał się wstecz. W tych kilku obojętnych wyrazach zganil korespondent warszawski wszelkie poezje Mickiewicza, ogłoszone po wyjściu na widok publiczny wiersza do Lelewele. *Jedna z gazet* pośpiesza z odkryciem podobnego zdania w korespondencie warszawskim, bo jest w rzeczy samej osobliwe. Podobny sąd uczynias także, jakie wyobrażenia powziął korespondent warszawski o poezji; te zapewne muszą być jeszcze osobliwsze w swoim rodzaju. Zresztą, pożyteczniej byłoby może dla ojczystej literatury, nie udzielać żadnych przestróg Mickiewiczowi; niechaj sobie postępuje drogą którą mu twórczy już wskazuje; po niej zapewne dojdzie do kresu bez cudzych rad i życzliwych napomnień. Nie zwracajmy go więc i nie nawracajmy!

Przy zdarzonej sposobności zwracamy uwagę czytelników Gazety polskiej, na artykuł umieszczony w Korespondencie warszawskim i w Gaz. warszawskiej, z pisma *Revue* i t. d. zajmującego się rozważaniem postępów cywilizacji i instytucji politycznych. Nie wszystkie zdania w tym wyjątku są prawdziwe. Z postrzeżeń które autor czyni nad Niemcami, wyniknęłyby najzawodniejsze wnioski. I tak na p. pisze, że *rozum Niemców ulega pod ciężarem nauki, że tracą możność zajmowania się treścią rzeczy*. Czegoż dorozumiewać się, co wnosić należy z takiego zdania? toż Niemcy, pösunąwszy tak daleko granice rozumu ludzkiego, ciężarowi nauk, które z taką chlubą codziennie prawie pomnażają, wydołać nie mogą? Prawdziwie, śmieszne zdarzenie, że pismo francuzkie zaprzeczając Niemcom możność zajmowania się treścią rzeczy, zarzuca tem samem niegruntowność narodowi, który wszystkie inne na świecie, przeżędl głębookością uczonych poszukiwań swoich, wytrwałością w pracy i rozległością pomysłów. — Nie masz nauki, którejby Niemcy niewsparli na fundamentalnych, rozumowanych zasadach. — Podciągali oni pod sąd filozofji i krytyki, pierwsze początki wszystkich umiejętności, nieprzystając na realnych pożytkach jakie z nich na społeczeństwo spływają. Jakże wspaniałe, jak architektoniczne jest budowa nauk, którą ugrunтовали na tak trwałej posadzce! Godziłoż się obwiniać niedołężność umysłu ludzi, którzy się zajmują rozważaniem jego poruszeń i działań, dla których sama nawet

myśl stała się przedmiotem myślenia? Ale niepierszwy to przykład, że redaktorowie pism francuzkich, rozsiewaniem tak grubych fałszów, siebie i czytelników łudzą. My przynajmniej powinniśmy być ostrożniejsi w powtarzaniu podobnych niedorzeczności. Bo takie zdania mogą mieć wpływ na umysły młodzieży i zasilać wstręt od wszystkiego, co nie jest powierzchownem i ładajakiem, bądź w filozofji, bądź w literaturze.

Utrzymuje następnie wydawca pisma *Revue* etc. „że filozofja Niemców powstaje z samego przepelnienia „myśli.” — Francuzka filozofja wyniknęła przeciwnie z ich niedostatku; z braku myśli wzniosłych; z niemożności rozciągania ich do rozległych rozumowań; z zespolenia się i związku sensuizmu z egoizmem. Zaprawdę, filozofja *Kontylliaka* jednego z uczniów *Locka*, której przez cały wiek XVIII hołdowali pisarze francuzcy, jeszcze ich nie upoważnia do lekceważenia Niemców na polu badań umysłowych. Powtórzmy raz jeszcze tę prawdę: *materyalizm, jest zawsze skutkiem braku myśli treściwych.*

Prawda, że Niemcy we względzie naukowym i społecznym, mało teraz dbają o rzeczywistość; ale może przyjdzie kiedyś czas, że ją sobie przywłaszczą i ozdobią całym przepychem umysłowej kultury. Zmiana którą sprawą na świecie pod temi obudwoma względami, przetrwa zapewne lekkomyślne usiłowania Francuzów w działaniu i myśleniu, jak tego już wdziejaci mieliśmy przykłady. To bowiem wynika z ich charakteru, z pilnej rozważni co przedsięwzją, z wytrwałości i nie przełamane go uporu, gdy idzie o dokonanie zaczętej roboty. Tym tylko sposobem wytłómaczyć sobie można ich *kwietyzm* naukowy; jest on podobny do wygasłego wulkanu, który z czasem znowu wyrze swoją siłę.

Pomijamy inne zdania w tym artykule; są one mniej nie właściwe, nie którym nawet trudno zaprzeczyć prawdziwości. Lecz ta prawdziwość nie jest bezwzględna.

— Dzisiaj zimna stopni 14 —

AMERYKA. — Dnia 16 listopada zamknięte zostały izby brazylskie. Cesarz powiedział przy tej sposobności następującą mowę: „Szczanowi reprezentanci narodu Brazylskiego! Uradowany z mądrych prac waszych, winiszcie sobie pomysłnego ich wypadku i praw w ciągu posiedzeń waszych uchwalonych. Przywiązanie moje do brazylii, okoliczności polityczne w których się znajdujemy i wzgląd na sprawę narodu, zniewalają mnie przypomnieć wam, że byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby większa część członków izb obudwu w stolicy pozostała, albowiem w terażniejszym stanie wojennym i kiedy jest nadzieja zawarcia pokoju, łatwo mogłaby zająć potrzeba wdania się władzy prawodawczej. Zostawiam to każdemu z członków do namysłu, wszakże spodziewać się mogę skutku, który pokaże Brazylii, jak mocną wszyscy zajęci jesteście jej pomysłnością (G.F.)

ANGLJA. — Na posiedzeniu towarzystwa katolików, dnia 22 stycznia odbytem, powiedział między innymi protestant lord Rosmore, mowę, która powszechnie wzruszyła i nie zawodnie odznaczać się będzie w historii usiłowań katolików: „Pocóż przyszedłem w tę

miejsce? Dla tego tu jestem, że Pan Peel miał oświadczyć, iż sposób myślenia Anglii wogóle biorąc, sprzeciwia się żądaniom Irlandji. Do Kogoż mam się udać, gdzie ma iść irlandzki par protestant, który nie opuszcza jak wielu innych swojej ojczyzny, i gdzież podnieść mam głos za obrażoną ojczyzną? W Irlandji? O tam nie wysłuchają go, podobnie, jak niezważają w Anglii na wołanie, którego odgłos bez skutku niknie. Gdzież ogłaszać ma par protestancki zdanie o położeniu swojej ojczyzny, przekonany, że bliską jest godzina, w której trybunał nie obezwany z jej stanem ma los jej rozstrzygać? Przybywam tu jako protestant dla wezwania Anglii protestackiej, iżby własny swój kościół w Irlandji ocaliła, za nim saméj sobie przygotowuje tam upadek; wzywam ją dla dobra własności protestanckiej. Angliacy nie znają wcale tego najniebezpieczniejszego w świecie kraju, jakby nam zbywało na innych nieszczęściach, przysyłają jeszcze pułownika dziesiętnastego wieku (kapitana Gordon gośliwego misjonarza protestanckiego) który od czasu jak przybył, niedozwolił nam ani chwili pokoju. „Szlachetny lord czytał następnie wyjątek z listu lorda Cornwalis wice króla Irlandckiego za ministerjum Pitta, do par irlandzkiego, w którym wyrażona jest obietnica w imieniu Pitta, że jak tylko połączenie Irlandji z Anglią do skutku przyjdzie, przypuszczeni będą natychmiast irlandzcykowie do używania wraz z innemi Anglikami wszystkich praw politycznych. Wdalszym ciągu swojej mowy dowodził mówca, że przez połączenie Irlandji z Anglią, posiada ojczyzna jego tym większe prawo do żądania sprawiedliwości. Sama gwałtowność Irlandczyków powinna by skłonić Anglią do zadość uczynienia ich sprawiedliwym żądaniom. Zgromadzenie prosiło mówcy, aby mowę swoją oddał kommissji, a następnie uchwalono do parlamentu petycję, w której wyrażono wdzięczność za doznane już dobrodziejstwa. W końcu uchwalono także petycję przeciw prawu zwanemu Test-akt. Przeciwnicy katolików irlandzkich zarzucają im gwałtowność, wszakże tej tylko kilku z nich dopuszczają się, a Times mówi bardzo trafnie o sprawie irlandzkiej: „Czy twierzy historyk przyszłego wieku, lub czy uwierzą jego czytelnicy, że w roku 1828 znajdowało się w Wielkiej Brytanji 7 milionów katolików, którzy po 145 latach wyłączenia z p.d. praw wolnych obywateli, dla tego zostawać musieli w położeniu upokarzającym, że dwóch lub trzech głośnych adwokatów miewało w ich obronę główne mowy! — Morning Herald, pismo wydawane w duchu torysowskim umieszcilo następujący artykuł: „W każdym razie, czy książę Wellington tymczasowo, czyli też stanowczo na godność pierwszego ministra jest wyniesiony, zawsze ważną jest rzeczą, że w osobie swojej łączy dwa najwyższe cywilne i wojskowe atrybuty; konstytucja narażona jest na niebezpieczeństwo, jeśli książę Wellington obadwa urzędy nadal zatrzyma; jak więc zapobiedz takiemu wypadkowi, poda zapewne parlament stosowną petycję. (1) Inne pismo w duchu torysowskim The-standart wydawane, zapewnia, że lord Goderich przyrzekł królowi wspierać nowe ministerjum, a nawet że wkrótce wstąpi znowu do ministerjum. — W Anglii upowszechnia się teraz życzenie, aby zamiast nazwisk Whig i Tory, używane by-

ły wyrazy: liberalni i antyliberalni. — Sukiennicy w Rochdale i okolicach tego miasta, porzucili robotę, ponieważ uważają maszyny za szkodliwe swojemu zarobkowi, a właściciele fabryk postanowili nie zważać wcale na ich opór i usiłują rozwiązać związek tkaczy, którzy uchwalili na ostatniem zgromadzeniu, niekupować nic od tych rzemieślników, którzy do związku ich nie należą i przez składki do w. spólnego celu niechcą się przykładać. — Bogaty właściciel Piekła, czyli szulerni, niejaka Crockford, który zgodził był kucharza za 1200 f. s. rocznej pensji, i w ogólności z rzemiosła swego ogromne pobiera zyski, pozwany już był kilkakrotnie do stawienia się w sądzie, ale za każdą razą wołał zapłacić pieniądze niż się stawiać. Ostatni powód zwrócił na tę okoliczność uwagę sądów przysięgłych. (G. H.)

FRANCJA: — z Paryża dnia 5 lutego. — Dnia 23 stycznia odbyło się posiedzenie towarzystwa, mającego na celu poprawę więzień. Prezydował Delfin, a minister spraw wewnętrznych zdał sprawę o czynnościach towarzystwa; dowiadujemy się, że w trzech miastach ukończono już budowę nowych więzień podług ulepszonych planów; w sześciu innych miastach uskuteczniają się reperatury więzień. Na dowód, że towarzystwo posiada ufność rządu, służy ta okoliczność, iż w budżecie umieszczono do rozrządzenia towarzystwa 1,200,000 franków.

HISZPANJA. — Wielkorząda wyspy Kuby bawi od kilku tygodni w Madrycie i myśli zaciągnąć 1,500 ochotników dla wzmocnienia pułków w Hawannie. — Król J. udzielił niejakiemu Friella patent swobody na wynaleziony przez niego balsam przeciwko pedogrze. — W Korminie wyszedł rozkaz skazujący na wygnanie wielu kupców obwinionych o liberalizm. — W Walencji zaczynają więzić liberalnych, między innymi osadzono w więzieniu wszystkich konstytucyjnych urzędników dawniej municypalności. (G. B.)

PORTUGALJA. — z Lizbony dnia 13 Stycznia. — Xiężna rejentka przywdziała żałobę z powodu nieszczęśliwego małżeństwa siostry swojej z margrabją Lule, który połytnie do Anglii. — Dnia 9 odezytano w izbie parów odpowiedź Don Miguela na powinszowania parów, złożone mu jeszcze roku 1826. po zawarciu przez niego szlubów małżeńskich. Osnowa tej odpowiedzi jest następująca. Szanowni parowie królestwa! Czytałem list, któryście pisali do mnie wspólnie, z powinszowaniem szlubów zawartych z królową Marią II, moją najjaśniejszą synowicą. Szczęśliwy ten związek, który jak słusznie mówicie, nie naruszając praw Monarchji, zarazem władzę królewską dziedziczną czyni w domu świetnym Braganców. odpowiada zamiarom tak najjaśniejszego brata i pana mego jak własnym moim życzeniom, i przy pomocy wszechmocnego, ustalił w kraju pokój i pomyślność narodu portugalskiego. Życzenia wasze przejęły mnie radością i wdzięcznością, ponieważ zgodnie z mojem życzeniem wynikają z tej czystej miłości i niezachwianej uległości dla monarchów, którą odziedziczyliście po swoich przodkach. Niechaj Bóg obdarzy was wszystkim, czego wam życzy wasz przyjaciel. (podpisano) Don Miguel. — Izba parów przyjęła projekt do założenia w Koimbrze kolegium

(1) Podług późniejszych doniesień, złożył już książę Wellington dowództwo wojska.

afrykańskiego, w którym umieszczonych będzie koszttem rządu 15 młodych Afrykanów, rodem z posiadłości portugalskich. — Jeden z deputowanych uczynił wniosek, aby kara chłosty w wojsku była zniesioną. —

TURCJA. — z *Trjestu* d. 22 stycznia. — Kapitan jõeskiego brygu handlowego, przybyłego tu w dniach 16 z Eginu, powiada, że pan Ribeaupierre znajdował się dnia 6 stycznia w porcie Eginu na rosyjskiej fregacie, z kąd zamierzał wypłynąć tegoż dnia do Triestu wraz z jednym statkiem przewozowym. W nocy z d. 6 na 7 powstał mocny wiatr, który odłączył statek jõeski od fregaty rosyjskiej. W tymże czasie znajdował się lord Cochrane z fregatą *Helas* i z okrętem parowym, także w porcie Eginu. (G. H.)

WYSPY JONSKIE. — z *Korfu* d. 7 stycznia. — Dziś zawinęła tu angielska korweta *Wilk*, która popłynęła była d. 15 z. m. do Ankony dla wzięcia hr. Capodistrias. Gdy w bliskości Sasseno płynęła, spotkała wystany z tąd na d. 17 z. m. okręt linjowy *Warspite*, na który przesiadł się hr. Capodistrias i do Malty popłynął. — Dnia 4 b. m. zawinął tu bryg rosyjski *Ochta* w siedmiu dniach z Malty i przywiózł listy do hr. Capodistrias. Jutro oddali się ztąd i powiezie listy do Malty. — Dnia 1 stycznia obchodzono tu uroczyste rocznicę zaprowadzenia ustawy na tych wyspach. Naczelnym kommissarz dawał wielkie śniadanie, na którym znajdował się także pan Stratford-Canning, a wieczorem był bal i kolacja. Niewiadomo jeszcze kiedy oddali się ztąd p. Stratford-Canning, mówią, że oczekuje na depesze z Londynu, które podług zeznania kapitana korwety *Wilk*, już w końcu grudnia do Ankony nadeszły, i ztamtąd przez angielski konsulat, dwoma kurjerami w oddzielnych dniach odesłane zostały, ale tu jeszcze nienadeszły. — Dnia 3 b. m. zawinęła tu korweta *Veloce* ze Smyrny, odbywszy żeglugę w ciągu dni 15, jej dowódzca zapewnia, że dnia 21 grudnia widział pod Wurla stojące na kotwicy cztery wojenne okręty francuzkie, to jest: okręt linjowy *Trident*, fregatę, bryg i galiotę; na jednym z tych okrętów, ma się znajdować hr. Guilleminot. (D.A.)

Wiadomości Naukowe.

Instytutu wychowania małych dzieci.

Niedawno zawiązało się w Paryżu towarzystwo, którego celem jest zakładanie instytutów wychowania na wzór istniejących od niejakiego czasu podobnego rodzaju szkółek w Londynie. Jeden z takowych instytutów zwanych: *Salle d'asile pour la première enfance*, już jest czynnym, a kilka innych wkrótce będą otwarte. Prospekt z roku 1826 tak mówi o zamiarze i zasadach przez towarzystwo przyjętych: — „Pierwiastki życia dziecinnego, ten czas tak drogi, tak ważny we względzie rozwinięcia władz umysłowych i fizycznych, jest epoką największych

niebezpieczeństw i źródłem tysiącznych nieszczęść dla ludzi niższego stanu. Dzieci w siódmym lub ósmym roku idąc do szkół, przynoszą z sobą zaród wszystkich niemal występków: grubiaństwo, kłamstwo, kradzież, bluźnierstwo, oto zwyczajne ich nałogi, których skutkiem jest serca zepsucie. Głos sumienia jest tłumiony, zanim jeszcze przemawiać zaczyna, a jeśli przymus powściągnie występne skłonności, nigdy jednak zupełnie wykorzenie ich nie zdoła. Obznajamiać dzieci z przykładami prawych i nieskażonych obyczajów, wystawiać im przed oczy to jedynie co prawdziwie dobre, nie jestże to najpewniejszy środek obudzenia w nich zamiłowania cnoty i wstrętu do zbrodni? Żywe przejęcie się tą prawdą i dociepna troskliwość o korzyść ubogich, podały margrabiny Pastorett pierwszą myśl założenia w Paryżu instytutów początkowego wychowania małych dzieci, jakie w Anglii w zupełnej dokładności istnieją. Wystawiają one tam najtkliwszy obraz oświeconej pobożności, czynnej litości, i prawdziwie macierzyńskiej staranności. Dzieci pod czujnym zostając dozorem, nawykają do postuśnienia, porządku i czystości, uczą się głównych zasad religji i pierwszych początków czytania, gdy tym czasem wolne od najważniejszych zatrudnień matki, poświęcić się mogą zyskownej jakiej pracy, któraby byt całej polepszała rodziny. — Ważną dla ubogich rzeczą, jest zapewnienie im dziennego zarobku; wynikające ztąd korzyści są widoczne i niezaprzeczane, tém zaś większe że mają nawet moralną wartość.

Tak tedy, jawnie okazuje się, że domy wychowania małych dzieci dwa wielkie osiągnęły cele. Pierwszymi głównym jest ochronienie dzieci ubogich rodzin od zgubnych skutków niedbalstwa i zepsucia, drugim uwolnienie rodziców od starań, o które tak silnie woła niedoleżność i słabość wieku dziecinnego, aby tym sposobem dać im czas do pracy na wyżywienie siebie i swej rodziny. Od roku, jak dobroczynne osoby myśl założenia podobnych instytutów, powzięły, już szlachetne ich usiłowania pomyślny uwiecznił skutek. Wyrachowano, że wydatek na utrzymanie szkoły dla 150 dzieci, pod zarządem 3 siostr miłosierdzia, nie przenosi 2000 franków. Któż zatem z przyjaciół ludzkości przy tak małym nakładzie, nie chciałby się przyłożyć do przywiedzenia do skutku tak pięknego przedsięwzięcia?

Widowiska w Stolicy.

Teatr narodowy. Dziś w ogranej sali reductowej opera *Jan z Pażyży* i komedja *Kochany Dziadunio*.

Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.

Na krakowkiem przedmeci pod Nrem 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P. Michault.

Do dzisiejszej gazety załączony jest *Nr 19 Dziennika obwieszczeń*.

(W drukarni przy ulicy Nowomiejskiej, pod Nrem 163.)